

Jan Englert: Szewc, który pisze wiersze

admin · 6 lutego, 2021



Z Janem Englertem, wybitnym polskim aktorem i reżyserem, prezesem Aktorskiego Klubu Tenisowego rozmawia Józef Herold.

Najlepszy mecz, jaki rozegrałeś...

– To był wygrany pojedynek z Marcinem Dańcem w Szczecinie, 13 lat temu. Miałem wtedy 65 lat.

Twój idol na korcie...

– Roger Federer, także ze względu na klasę pozasportową. Jest reżyserem na korcie i obsadza na nim role nie tylko dla siebie. Panuje nad emocjami. Gdybyś nie śledził meczu, a tylko zobaczył, jak po meczu zbliża się do siatki, to z twarzy nie wiedziałbyś, czy wygrał mecz czy przegrał.

Za kim mógłbyś nosić torbę z rakietami?

– Za Karoliną Woźniacką. A za Sereną Williams nie, bo mogłaby mnie schować do tej torby i bez trudu ponieść.

Gdyby marzenia tenisowe się spełniały, to z kim chciałbyś zagrać...

– Zagrać? Co najwyżej przebić przez siatkę kilka piłek. No oczywiście z Federerem. Kiedyś na kortach Arki w Gdyni graliśmy debła. Ja z Wojtkiem Fibakiem, a po przeciwnej stronie Nastase z kimś, nie pamiętam. Kilka razy udało mi się przebić. Co za radość!

Najlepsi tenisiści XXI wieku...

– Oczywiście trzech muszkieterów: Nadal, Djoković, Federer.

Djoković – człowiek maszyna, Federer – geniusz, Nadal – dobrze wytresowany byczek hiszpański. Sympatyczny. Lubię te jego natręctwa.

Najlepsze tenisistki ostatnich 20 lat...

– Steffi Graf, Kim Clijsters i Simona Halep. Lubię Rumunkę.

Z Sereną Williams mam kłopot. Bo jej mecze wyglądają jak pojedynki boksera wagi ciężkiej z przeciwnikiem wagi koguciej. Kiedyś mieliśmy Lucjana Trelę – boksera wagi ciężkiej, który był prawie zawsze niższy od przeciwników, ale jak miał dzień, to potrafił obalić wielkoluda.

Serenie życzę sukcesów. Urodziła dziecko i chce wygrywać kolejne szlemy. Będzie jej bardzo trudno.

Czy jest jakiś tenisista, którego nie lubisz?

– Kyrgiosa, za jego chamskie zachowania. Tenis to gra dla gentlemanów.

Jak traktujesz swoją przygodę z tenisem?

– Wyłącznie jako przyjemność. Na korcie jestem szewcem, który próbuje pisać wiersze.

Najatrakcyjniejsza tenisistka...

– Anna Kurnikowa. Była smaczna. Ale też Maria Szararapowa. Miała w sobie coś z Królowej Śniegu. Jak krzyczała na korcie, to trochę się bałem. Choć dzisiaj prawie wszystkie jęczą. Poza konkurencją jest jednak Karolina Woźniacka. Promieniujące słońce.

Co cenieś u Agnieszki Radwańskiej?

– Była błyskotliwa. Duży repertuar uderzeń, finezja. Przy swojej delikatnej budowie ugrała więcej niż mogła.

Który w rankingu na koniec roku będzie Hubert Hurkacz?

– Niech się utrzyma w trzydziestce.

Która w rankingu WTA będzie Iga Świątek?

– Wysoko.

Widziałem ją w akcji w czasie US Open w 2019 roku. Siedziałem kilka metrów od kortu. Niestety przegrała, chyba z Łotyszką Anastasią Sevastovą.

Specjalnie poleciałeś do Ameryki, żeby ją zobaczyć...

– Nie. Urządzaliśmy z żoną mieszkanie dla naszej córki, która w Nowym Jorku zaczynała studia.

Kogo jeszcze widziałeś na kortach w Wielkim Szlemie w NJ?

– Byłem pod wrażeniem Bianki Andreescu. Mam świadków, że po pierwszej rundzie, kiedy ją oglądałem, wytypowałem ją na zwyciężczynię US Open. Gdybym postawił na nią wtedy choćby 10 dolarów, wygrałbym równowartość dobrego motocykla. Ale nie postawiłem. Atmosfera, jaka towarzyszy temu nowojorskiemu turniejowi, to pomieszanie pchlego targu i supermarketu.

Czy Jerzy Janowicz wróci do pierwszej setki ATP?

– Nie. Tenis to nie jest serial, to jest budowanie roli w dramatycznym spektaklu. Talent nie wystarczy. Janowicz, używając muzycznego porównania, zamiast przesunąć stołek do fortepianu, przesuwa fortepian. Nawet najlepsi korzystają z pomocy psychologów.

Dlaczego nie zostałeś zawodowym tenisistą?

– A niby gdzie miałem trenować? Jestem dzieckiem wojny. W Warszawie były tylko gruzy i ja z chłopakami na tych gruzach kopaliśmy szmaciankę. Potem trenowałem piłkę nożną w warszawskiej Polonii. Moim marzeniem była gra w reprezentacji Polski. W tenisa zacząłem grać, jak miałem 27 lat.

Kiedy ostatni raz grałeś?

– W sierpniu tego roku w Jaworzu koło Bielska, w parze z żoną. Haniebnie przegraliśmy. Był upał, trzy mecze pod rząd i przeciwnicy, którzy razem mieli tyle lat co ja.

Czy miałeś jakąś przykrą historię na korcie?

– Nie tak dawno znokautowała mnie żona. Graliśmy debła i ja podbiegłem do piłki, która była jej. Ona zamiast w piłkę rakietą walnęła mnie w głowę. Wyglądało nieciekawie, ale kilka plasterków i po kwadransie dograliśmy mecz.



To może coś zabawnego na koniec...

- Na otwartych kortach Legii wisi komunikat, z którego wynika, że w związku z koroną wirusem między meczami konieczna jest przerwa na wietrzenie obiektu.

Jan Englert, ur. w 1943 roku w Warszawie, wybitny polski aktor i reżyser.



Debiutował w wieku 13 lat w roli Zefira w „Kanale” Andrzeja Wajdy. Profesor sztuki teatralnej. Od czterdziestu lat jest wykładowcą w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie (dziś Akademii Teatralnej). Kilka razy był rektorem tej uczelni. Od 18 lat jest dyrektorem artystycznym Teatru Narodowego w Warszawie.

Ponad sto ról filmowych, kilkadziesiąt ról teatralnych. Ponad czterdzieści reżyserii teatralnych.

Rozmawiał: Józef Herold

Fot. Archiwum prywatne Jana Englerta



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/jan-englert-szewc-ktory-pisze-wiersze/>